

KORRESPONDENT PŁOCKI

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Wtorek — Synezyusza Męcz.

Środa — Lucy P. Męcz.

Czwartek — Spiridyona Bisk.

Stan wody na Wiśle stóp 7 cali 9.

Prenumerata w miejscu:

Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnośnienie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Ogłoszenie zwykłe kopiejek 45, trzykrotne kop. 120 większe: za pierwsze sześć wierszy drobnym pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne — po kop. 3. Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w Warszawie u M. Frendlera, ulica Leszno № 51.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

Od Redakcyi. — Wiadomości bieżące. — Korrespondencja: Z Głuzka. — Sprawozdanie z Gdańska. — Miejscowe sprawozdanie targowe. — Telegramy. — Spostrzeżenia. — Ogłoszenia.

OD REDAKCYI.

W obec kończącego się kwartału IV-go r. b., mamy zaszczyt uprzejmie prosić o wczesne wnoszenie przedpłaty na rok 1877.

w Płocku:	z przesyłką pocztową
rocznie . . . rs. 5	rocznie . . . rs. 6.60
półrocznie . . . „ 2.50	półrocznie . . . „ 3.30
kwartalnie . . . „ 1.25	kwartalnie . . . „ 1.65

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Składka na drzewo. — W Nr. 93 Kor. Pł., podaliśmy wiadomość, że zbieraną ma być w tym czasie składka na drzewo dla biednych. Dziś przychodzi nam zanotować, że zbieranie owęj składki, tak jak w Styczniu roku upływającego, przyjęli obecnie na siebie, zawsze chętni (do służenia dobrej sprawie, — Członkowie Komitetu Straży Ogn. ochotniczej, i zaproszeni do udziału niektórzy obywatele miasta.

— Most. W nocy z Czwartku na Piątek, przy znacznie podniesionym poziomie wody na Wiśle, do 8 stóp dochodzącym, kra gwałtownie z góry rzeki od Zawichosta płynąca, zagrażać zaczęła osiadłym na mieliźnie, a nieściągnięty dotąd taflom mostowym. Widząc niebezpieczeństwo, udano się do proboszcza w Radziwiu z prośbą, aby uwzględniwszy tak nagłą potrzebę, pozwolił robotnikom pracować w dzień Święta uroczystego. Uzyskawszy pozwolenie, rzucono się natychmiast do ściągania tafli, ale mimo gorączkowo na wszystkich punktach rozwiniętej działalności, silny prąd wody uniósł z mielizny pięć tafli, które niebawem zniknęły zupełnie z przed oczu. Jednocześnie psuje się telegraf, uniemożliwiając zasięgnięcie wszelkiej o ich losie wiadomości. Musiano za pośrednictwem posłańca przesłać do Kutna depeszę i z tego miasta zatelegrafowano do Włocławka, o zatrzymanie przepływających tafli, gdyby się tamże ukazały. W Niedzielę doniesiono, że kilka z nich zatrzymało się pod Dobrzykiem o trzy mile od Płocka, inne zaś znajdowały się bliżej—koło Brwilna i Murzynowa; nakoniec, wczoraj nadszedł telegram z Torunia, że tam zatrzymano płynące Wisłą tafle mostu płockiego. Dotąd niewiadomo jeszcze o ile rozpięzchle te części mostu, uszkodzone zostały. Nie na tem jednak koniec nowych strat przez nagły przybór wody i krę zrzadzonych: przyczółek mostu w Radziwiu zupełnie jest zniszczony i gruntownej wymaga naprawy. Zerwanie mostu, brak przeprawy i zepsucie telegrafu postawiło nas w bardzo smutnem położeniu, odcinając i odosobniając nas od świata. Obecnie woda opadać zaczyna, ciemne kry z Narwi i Bugu już przepłynęły, a Wisła powoli oczyszcza się z lo-

dów. Przez dni kilka do holowania łyżew, użyto statku parowego „Warszawa“ który jednak już odplynął w górę, dążąc na zimowisko do Warszawy. Słyszeliśmy, że zwrócono się z żądaniem do zarządu żeglugi parowej o powrót powyższego parowca, dla użycia go do robót przy moście. Wszelkie pogłoski o natychmiastowym stawianiu mostu są mylne, stoi zresztą temu na przeszkodzie — niemożność! uszkodzenia bowiem tafli i łyżew są znaczne, a przy wielkich wysileniach zaledwie do wiosny naprawione być mogą.

— Teatr. Z pomiędzy sztuk, jakimi nas obdarzył p. Grabiński w upłynionym tygodniu, zasługują na wzmiankę jako po raz pierwszy wystawione „Mąż na wsi“ i „Salomon“. — Pierwsza z nich, komedia z francuzkiego tłumaczona, lekka treścią, o akcyi żywej i prawdziwie komicznych sytuacjach — wykonana została przez wszystkich biorących w niej udział artystów—z należytą werwą i humorem. Pan Grabiński w roli męża zawojowanego w domu, niewolnika wymagań świekry a szukającego odwetu w towarzystwach, w których pokryjomu bywa — u siebie potulny, po za domem serce niewieściich pogromca—grał wybornie, ze szczerem a naturalnym humorem, ceniując z całą umiejętnością i prawdą liczne przemiany charakteru — w gruncie słabego i bojaźliwego, o porywach jednak hulaszczyczych, które płaszczem hypokryzyi przed żoną i jej matką osłania. W typie tym doskonale wytworzonym, pan Grabiński wykazał niepospolity talent do ról, że się tak wyrażymy: flegmatyczno-komicznych; bez szarzy najmniejszej, bez szukania płaskich efektów, bez naruszenia granic przyzwoitości, — grą spokojną i naturalną—dosięgał on na pozór mimowiednie, do tych wyżyn szczerzego komizmu, który w widzach o najpoważniejszym nawet nastroju, budzi wesołość i śmiech serdeczny. Pan Stempowski i Łucyan, jak zwykle, wywiązali się z ról swoich poprawnie i ze starannością, którą zwykli jesteście spostrzegać w grze obydwóch tych artystów, łączących szczęśliwie zapal do pracy, z istotnym talentem. P. Solskiej radzilibyśmy, aby więcej myślała o urozmaiceniu gry swojej — bo jakkolwiek spokoj, powaga, powolność dykcji—są wielkimi zaletami, strzedz się jednak trzeba w tym kierunku manieri i unikać monotoności.

„Salomon“, dramat, przez Wacława Szymanowskiego wierszem napisany, z natury swęj niełatwym jest dla artystów zadaniem; w ciężkich też do pokonania trudnościach, upatrujemy powód niezbyt szczęśliwego wykonania tego scenicznego dzieła. P. Bajerowicz w roli Sary — łatwiejszej zresztą od innych w tej sztuce, wyszła bez zarzutu. Pan Grabiński (Salomon), w akcie trzecim, w scenie poprzedzającej zabójstwo córki — miał szczęśliwą chwilę; rola Rubena i Janina niewłaściwie obsadzone zostały, czemu w części przynajmniej, przypisać należy niekorzystne wrażenie, jakie dramat ten na publiczności sprawił.

Afiszę zapowiedziały na dzień dzisiejszy, benefisowe na korzyść pana Stempowskiego przedstawienie. Młody ten sumienny i pra-

cowity artysta, w rolach sobie właściwych nieraz odznaczył się prawdziwym talentem, z tego powodu przedstawienie to polecamy naszym czytelnikom; zresztą dobór sztuk, zadawalni zapewne najróżnorodniejsze upodobania publiczności.

— Kantor stręczenia sług. W artykule o odmawianiu sług, zamieszczonym w № 95 Kor. Płoc., wyraziliśmy ogólne narzekania na brak dobrych służących, który nawet skłania niektórych do używania tak niewłaściwego środka, jak odmawianie. Ale nietylko to ostatnie jest przyczyną złego: inne tu równie szkodliwe działają czynniki, a między niemi ważne zajmuje miejsce dotychczasowy sposób godzenia służących za pośrednictwem stręczycielek, które żadnej nie przedstawiają korzyści. One to szerzą niemoralność w klasie sług, namawiając je do ciągłej zmiany miejsca, w widokach jedynie korzyści, jakie z tego ciągną; za ich pomocą sługa, mimo ważnych nieraz wad i zbocezeń, mimo braku świadectw, ma pewność dostania służby w każdym razie; nie więc dziwnego, że nie ceni swego miejsca, nie stara się żyć z rodziną, u której pracować się zobowiązał, lub zobowiązała.

Wykazawszy jednak złe istniejące, należałoby pomyśleć o sposobach usunięcia go, o zaprowadzeniu koniecznej reformy w dotychczasowych stosunkach, tak niekorzystnych dla obu stron interessowanych. Otóż skutecznym na to środkiem wydaje nam się zawiązanie w Płocku kantoru stręczeń, na podobieństwo istniejącego od półtrzecia wieku w Berlinie. Zawiązane tam Stowarzyszenie gospodyń (Hausfrauenverein) liczy obecnie 2,000 członków, czyli gospodyń, które zobowiązały się nie przyjmować sług za pośrednictwem zwykłych kantorów stręczeń. Komitet centralny towarzystwa założył więc własny kantor stręczeń, gdzie zapisywać się mogą tylko sługi z dobremi i pewnemi świadectwami. Kantor ten umieścił już 10,000 sług i osób poszukujących pracy w rodzinie, a zakres jego działań, coraz więcej się rozszerza. Podobny zakład, przez stowarzyszenie, możeby i u nas zaprowadzić się dało; a jakkolwiek nie doszedł by on do rozmiarów berlińskiego, to jednak oddało by się tém wielką usługę ogółowi. Nie wymaga on prawie kapitału nakładowego, zaradzając zaś jednę z ważnych potrzeb naszych, neutralizując zabójczy wpływ stręczycielek na moralność sług naszych, miałby zawsze zapewnione powodzenie.

— Nadesłano nam z miasta kilka słów w przedmiocie przeniesienia targu, które w całości zamieszczamy nieprzesadzając kwestyi i bez żadnych uwag z naszej strony.

„Od chwili przeniesienia targu drobnymi artykułami na plac około jatek, przy ulicy Tumskiej, przeniosła się zarazem w tę stronę i cała falanga kupeczyczych, szczególnie w Niedzielę rano, która zajmując całą ulicę z trotuarem przed jatkami, tamuje nietylko wolny przejazd, ale i swobodne przejście dla pieszych. Wątpimy aby zakładanie targów w podobnych miejscach przyczyniało się do porządku w mieście i wygody mieszkańców, zmuszonych najczęściej w te dni — torować sobie drogę przebojem. Z tych względów

uważalibyśmy za bardzo dogodnie usunięcie z tego miejsca targowiska w Niedziele, i przeniesienia go raczej na plac targowy, zupełnie w święta wolny od natłoku.

— **Słowo do myśliwych niedzielnych (Sonntagsjaeger)**, pod tym tytułem odebraliśmy list następujący: — „Powszechnie jest wiadomem, że zawód lekarski z istoty samej rzeczy potrzebuje pewnego stopnia zaparcia się samego siebie, by nie zważając na porę dnia i nocy, na skwary, słoty i mrozy i narażając nie raz własne życie, nieść zawsze chętnie ulgę w cierpieniach i ratunek w niebezpieczeństwie swym bliźnim. Wszędzie i zawsze tak było i będzie; cierpiąca zaś ludzkość oceniając to poświęcenie się, otacza lekarzy pewnym szacunkiem. Obywatle naszego miasta w należytej ocenie zawodu lekarskiego, nie tylko nie różnią się od mieszkańców w ogóle miast świata ucywilizowanego, ale znalazło się pomiędzy nimi dosyć liczne grono ludzi postępowych, którzy wedle sił i możliwości przykładają się do zjednania lekarzom jak największego szacunku u współobywateli, *ewidując* w nich właśnie te zalety, które są najwięcej cenione, a mianowicie: odwagę w przewyżczeniu niebezpieczeństw i lekceważenie własnego życia, podczas niesienia pomocy cierpiącej ludzkości.

Wdzięczność mi nie pozwala dalej ukrywać przed publicznością owego grona naszych szanownych postępowców, a tym bardziej, że o ile mi wiadomo, inne miasta jeszcze nie podobnego z siebie nie wyłoniły; dla tego publicznie czynię wiadomem, że grono wyżej wzmiankowane, składa się z zastępu naszych szlachetnych myśliwych niedzielnych. Ktoby pomyślał, żeby ludzie z zapaleczywością ścigający niewinne kuropatwy i bawiący się śmiertelnym strachem biednego zajęcia, byli dostępnymi tak wysoce wyrafinowanej filantropii! A jednak tak jest; jakim zaś sposobem to się dzieje, w krótkości wyjaśnię. Każdy z naszych panów myśliwych niedzielnych utrzymuje, nie raz z uszczerbkiem dla egoistycznych wymagań własnego żołądka, co najmniej jednego psa—*conditio sine qua non*—skoligaczonego co najmniej z psiarnią jakiegoś tam potentata; ale znam i takich filantropów, którzy mają po dwóch i trzech potomków psiarni książęcych. Otóż nasi filantropi-myśliwi niedzielni, przez cały tydzień są zajęci pracą np. biurową, więc tylko w święta i niedziele mogą oddawać się szlachetnej zabawie myśliwskiej; ich zaś pupilki z psiarni książęcych, nudzą się biedacy przez ten czas, a trzymane ciągle w zamknięciu, nabierają drapieżnych instynktów i napadają nielitościwie na ludzi. Nieszczęście chce, że nasi pp. myśliwi, nie mniej ulegają chorobom, jak i inni śmiertelnicy, chodzić więc do nich z pomocą lekarską, równa się prawie walce z drapieżnymi zwierzętami—w cyrku pogańskiego Rzymu. Ileż to razy zdarzało mi się przebojem i z narażeniem się na skaleczenie przedostawać się do loża cierpiącego wojaka św. Huberta! Przed paru laty wierny Kastor uchwycił mnie zębami za rękę w chwili, gdy opukiwałem jego pana; później jakiś Karo, mruczący pod łóżkiem—ugryzł mnie w nogę, gdy osłuchiwałem chore dziecko. Nie mówię już o przyjemnym dla lekarza akompaniamencie szczekania, wycia lub warczenia psa w czasie badania choroby; do takich bagatelnych rzeczy można się łatwo przyzwyczaić. Ale zdarzają się wypadki nie równie przykrzejsze. Przed paru dniami byłem wezwany do chorągwi jednego z naszych myśliwych niedzielnych; pomimo że mnie za każdym razem witało złowrogi warczenie dwóch olbrzymich wyżłów, trzy razy szczęśliwie przedostawałem się na piętro do chorągwi i równie szczęśliwie wydostawałem się od niej, lecz za czwartym razem wizyta moja odbyła się w warunkach prawie tragicznych. Z obu stron drzwi wchodowych leżały, jakby argusy, wyżyły rasowe męża mojej pacjentki. Warcząc i białe po-

kazując zęby, zastąpiły mi drogę szlachetne zwierzęta tak, że dzięki dopiero parasolowi memu, zdołałem przebojem się przedostać i jak bomba wpaść do przedpokoju—drzwi za sobą zatrzaskując. Wychodząc znalazłem tylko jednego psa przy drzwiach; widocznie psiska wzięły mnie za grubego zwierza i strategicznie też obsaczyły, bo drugi stanął u drzwi od korytarza dolnego. Szczęśliwie i nie napastowany dostałem się do drzwi wchodowych, w tym odezwał się pies na dole stojący—a wnet z przeraźliwym szczekaniem rzucił się na mnie pies drugi, który cichaczem za mną skradał się po schodach. Zdążyłem wpaść na dziedziniec, czując jednak, że pies z tyłu mnie goniący, zaczyna chwycać za nogi, zwróciłem się z parasolem do niego, ale w tej chwili uczułem drugiego psa za sobą. Nie pozostało jak najspieszniej wpaść znowu do korytarza, by tym sposobem osłonić swoje tyły, a przyjąć batalię frontową. Psiska tak się rozsierdziły, że tylko połamanie parasola na ich grzbietach, zdołało ich utrzymać w oddaleniu odemnie i dozwoliło mi bez dalszego szwanku wydostać się na ulicę. W obec wypadku tego, nie pozostaje mi jak przedstawić wszystkim Szanownym pp. myśliwym niedzielnym alternatywę: albo przedsięwziąć środki, by choroba nigdy nie zaglądała do ich domów, lub chodzić codziennie na polowanie, ażeby ich psy postradały instynkt drapieżny. Bo jakkolwiek nie mała jest zasługa przynosić ulgę w cierpieniach ludzkich, żadne prawo jednak ani boskie ani ludzkie, zmuszać nie może lekarzy do narażania się dobrowolnie—na pogryzienie przez psy.“

Dr. Ehrlich.

— **Czytelnia.** Z żywą przyjemnością podnieść nam dziś przychodzi piękny objaw samopocy, zmierzający do rozszerzenia wiedzy. Przy fabryce cukru Krasiniec, w powiecie Ciechanowskim, officialisei pod przewodnictwem Dyrekeyi fabryki, wspólnymi siłami zakładają czytelnię publiczną, w której oprócz pism, będą wkupywane w miarę funduszków i książki przeważnie treści naukowej. W przeszłym miesiącu podano prośbę do J. W. Naczelnika gubernii o pozwolenie na takową, po otrzymaniu którego, czytelnia zostanie otwartą, wszystko już bowiem jest w tym celu przygotowane.

— **Pożary.** Szczególną cechą, przesładującą nasz kraj w ostatnich latach plagi ogniowej jest ta okoliczność, iż pożary nawiedzające pewne miejscowości, po razy kilka w nich się powtarzają i to zwykle w krótkich odstępach czasu; zdaje się to dowodzić umyślnego podpalania, z zamiarem zniszczenia do szczytu skazanej na ogień przez zbrodniarza, wsi lub miasteczka. Niedawno donosiliśmy o pożarze w byłym miasteczku a teraz osadzie Janowie, w powiecie Przasnyskim; dowiadujemy się obecnie, że miejscowość ta, w d. 30 z. m., o godzinie 4-jej rano, powtórnie przez ogień nawiedzona została, skutkiem czego spłonęły następujące zabudowania drewniane: jedna szopa, trzy stajnie i cztery chlewy do różnych posesyi i właścicieli należące, których summa ubezpieczenia wynosi w ogóle rs. 470. Oprócz wartości ruchomości nieubezpieczonych a spalonych, wynosi około rsr. 200. Powód ognia niewiadomy, lecz ogólnie twierdzą, że wynikł z rozmyślnego podpalenia.

W tym samym powiecie, we wsi Budne-Sowięta, w dniu 27 z. m., o godzinie 10-tj wieczór, wszczął się pożar, który zniszczył dwie stodoły i sześć chlewów, do dwóch różnych należące właścicieli, ubezpieczone na ogólną sumę rsr. 175, a oprócz tego spłonęły ruchomości nieubezpieczone, mające wartości około rsr. 435. Przyczyna pożaru niewiadoma.

W dniu 1 b. m., o godzinie 3-jej po południu, we wsi Ostrzykowie, w pow. Płockim, spalił się dom mieszkalny, ubezpieczony na rsr. 450, nadto ruchomości nieubezpieczo-

ne, których wartość wynosiła około rs. 500. Powód pożaru również niewiadomy.

— **Nadesłane z Torunia.** Dnia 29 Listopada, odbył się w Toruniu, w starożytnej świątyni N. P. Maryi, ślub W-go Jana Turowskiego, poddanego austriackiego, zamieszkałego w Krakowie, z panną Felicyą Niemojowską z Rokitnicy (powiat Rypński).—Nowożeńcy obrali sobie na dzień zawarcia dożgonnego związku 25-cio letnią rocznicę ślubu rodziców panny młodej, a tak podwójna uroczystość familijna odbyła się jednocześnie.

W dzień ślubu nadesłano ze wszęch stron telegramy z serdecznymi życzeniami, co powiększyło radość, ogólną panującą w czasie wesela, a zarazem budziło wdzięczność dla tych, co raczyli pamięć swą i życzliwą przyjaźnią telegramami tak uprzytomnić nowożeńcom i ich rodzinie. X.

— **Ze wsi piszą nam:** przyjmując często udział w rozmowach, dotyczących ważnego bardzo, dla naszego zdrowia i mienia, przedmiotu poruszonego od dawna z całą sumiennością i życzliwością przez krajową prasę, a podniesionego znowu w Kor. Płoc., w Listach ze Starego Rynku, oraz odpowiedziałem na nie pięknych Płoczanek, przyszedłem do przekonania, które w imieniu prawdy, czuję się obowiązany wypowiedzieć w streszczeniu, tembardziej, że jest oparte na zdaniu poważnej większości.

Wszyscy się na to zgadzają, że terazniejsza moda używania przez pleć piękną, wstrętnych nam ogólnie koków, zbyt wysokich obcasów, długich ogonów u sukien i pudru na twarz—jest nietylko niedogodną ale stanowi zdrowiu szkodliwą. Różu i bielideł tu niedotykam, gdyż trudno uwierzyć, aby piękne nasze Panie, używały tych tak widocznych dla każdego a równie nagannych sposobów, bez żadnej potrzeby i celu.

Młodzież nasza poważniej myśląca, podziwiająca w zupełności powyższe widzenie rzeczy, odpięra najenergiczniej, to krzywdzące o niej mniemanie—jakoby była tak lekkomyślną, aby wszelkie te zbyt kosztowne suknie, na które dwa razy więcej jak dawniej wychodzi materiały i dziwaczne dodatki, mogła uważać jako środek mający niby służyć do przydobania się. Zapewniając przytem, że skromne, oszczędne i ze smakiem zrobione ubranie kobiety, znamionujące zwykle i odpowiednio wewnętrzne usposobienie—nad inne kosztowne zawsze przenosi; oświadcza zarazem najuroczyściej, że właśnie dzisiejsze rujnujące stroje kobiece i wymagania nad stan za tem idące, zmusza młodych ludzi, z boleścią serca, albo do unikania związków małżeńskich, lub też do szukania i wymagania posagów, które, przy takich nadzwyczajnych wydatkach, stały się nawet koniecznością.

W takim więc stanie rzeczy, gdy jedna nasza połowa, robi to jak mówi, dla podobania się nam, druga zaś tej ofiary się zręka, uważając ją, za istotnie pod każdym względem dla siebie uciążliwą, a nadto zdrowie podkopującą—cóż czynić wypada? Zdaje się, że nic innego, jak co najrychlej, zacząwszy od najdrobniejszych szczegółów aż do potrzeb zapustnych, pomyśleć o praktycznej reformie ubrań, jednej stronie interessowanej; druga zaś, tak żywo tego pragnąca, winna z wszelkiem uznaniem i wdzięcznością, odznaczyć te rozumne i zbawienne w swoich skutkach dla ogółu dobre chęci pleci pięknej. Bezwarunkowo, początek tej reformy mogą i powinny dać panie—wpływ nasz, w podobnych razach jest zwykle za słaby, bo, przyznać mi choć w duszy raczyicie, piękne i łaskawe Czytelniczki, że:

— „Pomimo wszelkiej pleci naszej zalety,

— „My rządźmy światem, a nami kobiety!“

Szczery Wasz przyjaciel.

KORRESPONDENCOYA.

Głuźek, dnia 6 Grudnia 1876 r.

Uważałem za właściwe, nie odpowiadając p. Śniegockiemu na zarzut, jaki w Nr 85 Kor. Płockiego, za użycie do robót irygacyjnych technika z Pruss, uczyniony mi został. Przeczytawszy jednak pismo P. S. dosłownie w „Gazecie Polskiej“, pod dniem 6 Listopada, z Korrespondenta Płockiego powtórzone, uważam za stosowne dać kilka słów wyjaśnienia i o zamieszczenie tego w Korres. Płockim, uprzejmie Redakcyi prosić.

Przystępując u siebie do ulepszenia łąk w roku 1873-cim, robiłem to z całkowitą świadomością swojego interesu. Świadomość tę, nabyłem pierwiastkowo słuchając kursów nauk w Instytucie Gosp. Wiejskiego w Marymoncie, — co następnie szeregami lat, jako praktyczny rolnik stwierdzić mogłem. Aprobaty więc żadnej dla moich prac autora pisma, p. S., tudzież Biraerów, Bartelsów i innych cudzoziemców, na jakich się powołuje, nie potrzebowałem.

Dałem wiadomość o ulepszeniach łąk u siebie dokonywanych, na żądanie Korrespondenta Płockiego, a nie w celu żadnej agitacji. Korrespondent to, — trzeba mu uczynić tutaj chlubną wzmiankę, — chciał obdzielić koło czytających go rolników, pobudzić ich energię do dźwignięcia drzemiących sił i bogactw, jeżeli te środków naszych nie przechodzą.

Do urządzenia łąk, czego plan najprzód obmyślałem, potrzebowałem wykonać roboty niwelacyjne i ziemne z dokładnością ludziami fachowym właściwą. Obejrzaawszy się po okolicy, techników praktycznie obeznanych z podobnymi pracami nie znalazłem. Robiłem starania i poszukiwania u prowadzących podobne roboty, tudzież w Warszawie; lecz te, dla wysokości ceny i odległości miejsca były dla mnie niedostępne. Zmuszony więc zostałem brać co mam pod ręką, aby wykonać roboty szybko i jaknajtańszym kosztem; i dlatego użyłem Technika z Prus, p. Grundies, z miasta pogranicznego Niborga, o 4 mile odległego; który z pomocnikami polakami p. Pruskim, z użyciem miejscowych robotników, pracę tę, według mojego projektu uskutecznił.

Koszta Technika za jego roboty przy urządzeniu morgów nowo-polskich 300, okazały się następujące:

Wedle kontraktu, płaca Technika na dzień zwyczajny po rsr. 3, za dni 45 czyni rs. 135

Za każdy pierwszy dzień w przyjeździe rsr. 4, za dni takich 8 — czyni rs. 32

Razem . . . rs. 167

Za 16 dni podróży po rs. 3 — czyni rs. 48

Za 16 furmanek parokonnych odległości mil 4, po rs. 1 kop. 50 — czyni rs. 24

Razem . . . rs. 72

Tym sposobem cała czynność Technika wynosiła rsr. 167, furmanki zaś i czas strawiony na podróże rsr. 72.

Rozpatrząwszy się w powyższym rachunku, to się okaże, że praca Technika, za pomiar 300 morgów łąk, drobnostkowa ich niwelację w dziesięć przętowych kwadratach i za cały projekt urządzenia — wyniosło rs. 167, co uczyni na jeden morg nowo-polski k. 65 1/2, czyli złp. 4 gr. 11; furmanki zaś i podróże rs. 72 — a zatem, blisko połowę przypadającą za roboty Technika, chociaż odległość tak mała bo tylko mil cztery, i furmanka właściciela jednorazowo rsr. 1 kop. 50 policzona, za ledwie połowę taksy pocztowej wynosi.

Każdy spokojnie zapatrujący się przyzna, że koszta pracy Technika są tak niskie, że żaden z ziemian przeprowadzający podobne roboty w naszym kraju, zbliżonych nawet nie przedstawi; w czem się wprost do ich sądu odwołuję.

Taniostwo przeprowadzonych robót osiągnięta została:

1° Małym wymaganiem Technika.

2° Sumiennością i akuracnością tegoż, gdyż po całodzienną pracę na łąkach, wieczorami

i w święta, zajmował się kreśleniem projektów i planów.

3° Bliskością miejsca z którego sprowadzono bowiem Technika; kilkanaście-milowa odległość, wyniosłaby niezawodnie dwa razy więcej kosztów jak same roboty.

4° Wreszcie przez pomoc osobistą właściciela.

Przy wysokim wymaganiu i znacznej odległości miejsca zamieszkania krajowych Techników, wykonanie rzeczonych robót stałoby się dla mnie niemożliwym.

Zapytuję teraz autora pisma, gdzież tu jest sprowadzanie Niemców, gdzież urzeczywistnienie ich marzeń, gdzież owo niebezpieczne przytoczone przez niego, Deutschland ist ueber die ganze Welt, gdzież nareszcie wedle autora pisma, dopomaganie Niemcom w zgubnym ich kierunku i głoszone najście na naszą ziemię? Sądzę raczej, że praca na tem polu, chociażby przy udziale cudzoziemców, których pomocy, jak Biraerów, Bartelsów i innych i pan S. nie odrzuca — budząca ziemian i naszych Techników do spełniania i szukania pożytecznej pracy, tylko najkorzystniejszy rezultat wydać, może siedzenie zaś z założonymi rękami, posłuży tylko jako prawdziwa droga do wydziedziczenia nas przez obcych. Pan Grundies będąc Technikiem Rządowym, pensyonowanym do pomienionych robót, na koszt Rządu wyłącznie używanym, prace takie jak u mnie wykonywa w dniach wolnych od zajęć, dla tego żądania jego są bardzo umiarkowane, zaś w kraju naszym gdzie Techników Rządowych specjalnych ku temu, ani kredytów Rządowych niema; gdzie panuje wspólność pastwiska na łąkach po sprzęcie siana, gdzie miejscowości odseperowanych mało, a odpowiednich do przeprowadzania jeszcze mniej — praca Technika podobnego musi być droższą, a dla właściciela chcącego prowadzić podobne roboty swoim kosztem bez kredytów na meliorację nader uciążliwą. Wartoby jednakże naśladować przykład sąsiedniego Państwa, gdzie przestrzeń 3/10 kraju stanowiły piaski i bagna. Ostatnie przy pomocy kredytu Rządowego ulepszone, pozwoliły zaprowadzić hodowlę szlachetnych ras, kulturę na przestrzeniach piaszczystych dały kwitnąć rolnictwu stając się podwaliną jego obecnej potęgi.

J. Rudowski.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, d. 9 Grudnia 1876 r.

W bieżącym tygodniu mieliśmy w poniedziałek mróz, we wtorek padał śnieg, a odślad pochmurne i mokre powietrze.

Handel pszeniczny w bieżącym tygodniu był na zachodniej Europie ożywiony, wywołany ogólną potrzebą. Anglia zasiewy w ostatnich czasach przy łagodnym powietrzu szczęśliwie ukończyła. Oziminy stoją tam bardzo dobrze i robią sobie wielkie nadzieje na przyszłe zniwa. Pszenica angielska na targu była złej kondycyi, dla czego młynarze zwrócili się więcej na dowozy obecnej pszenicy i takową chętnie o 1—2 szyl. za kwarter wyżej płacono. Dowozy pszenicy krajowej nie były tak wielkie, natomiast pszenicy zagranicznej dowieziono obficie, a szczególnie więcej z Kalifornii. Ameryka zaś eksportowała do Angli w bieżącym roku 500,000 kwarterów mniej, jak w roku 1875 do tego samego czasu. Indye na teraz pszenicy do Angli wysłać nie będą mogły, ponieważ potrzeby w kraju własnym podwyższyły znacznie ceny, przez co eksport by się nie opłacił.

Londyn, Liverpool, Hull, Leith, Nowy-York, Paryż miały targi ożywione przy lepszych cenach na pszenicę i mąkę. Belgia ma potrzebę, lecz nie chce płacić wyższych cen. Holandia, Niemcy Południowe i Austro-Węgry notowały wyższą. Berlin płacił w ostatnich dniach 3 Marek więcej za tonę na pszenicę, żyto nie mogło przy dawiejszych cenach się utrzymać.

Uspodobienie targu naszego na pszenicę było w tym tygodniu przy miernych dowozach bardzo ożywione, ponieważ kilka sprzedaży do Belgii i Anglii uskuteczniiono, ceny też stopniowo w ciągu tygodnia o 3 Mar. na tonie się podniosły; dzisiaj zaś targ był spokojniejszy i płacono o 2—3 M. niższe ceny. Żyto w cenie się chwiała stosunkowo do potrzeb konsumpcyi; ruskie częściowo tańsze. Jęczmień dwurzędowy wątły, groch również wątły.

Gatunek zboża.	Tona z 2000 fun. celnych = 2442 fun. pudowych		Waga holenderska		Korzec Warszawski waga pudowa.	
	marek	funtów	od	do	od	do
Pszenica					242 f.	
jara i czerw.	208	211	131	136	8.40	8.52
pstra	210	211	—	12 1/2	8.48	8.52
jaskółkowa i jasno pstra	214	215	124	130	8.64	8.68
wysoko pstra szklista . . .	—	221	—	134	—	8.92
biała	220	222	13 1/4	132	8.88	8.96
Zyto					232 f.	
krajowe . . .	—	171	—	128	—	6.63
ruskie	—	158	—	119	—	6.12
Jęczmień					202 f.	
dwurzędny . .	155	157	114	116	5.23	5.29
czterorzędny.	140	145	102	110 1/2	4.72	4.86
Groch					262 f.	
średni	137	145	—	—	6.00	6.32

Banknoty rosyjskie Marek 244,80 za 100 rs.
M. Baranowski & Comp.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, dnia 12 Grudnia. Pszenica rs. 6.75 do 7.15; żyto rs. 5.20—5.25; jęczmień 4.05 do 4.10; owies rs. 2.60—2.70; groch rs. 4.20 do 4.80; gryka rs. 3.15—3.30. Za parę na 1-go Marca rs. 11.90—12.25.

Warszawa, dnia 9 b. m. Pszenica rs. 6.50 do 7.80; żyto rs. 5.15—5.65; jęczmień 3.90—4.20; owies rs. 2.85—3.00; groch rs. 4.50 do 5.70. Okowita (spada) garniec rs. 2.16. Cukier (zwyżka cen o kop. 15) Sanniki rsr. 3.60, Leonów rs. 3.52 1/2 za kamień. Nafta (ciągła zwyżka) kop. 11 1/2—11 3/4 za funt.

Kursa Giełdy Warszaw. z d. 9 Grudnia. Listy Zastawne 4% rsr. 97.30 —, kupon kop. 185 5/8; Listy Zast. 5% żądano rs. 89—88.70; kupon k. 231 17/18; Listy Likwid. rs. 78.30—78, kupon kop. 52 7/8. — Berlin za 300 Rm. płacono 136 1/2% — — 122.70.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 9 grudnia. Wiarogodne korespondencye zapewniają, że postawa Rosyi, przy obecnych wstępnych naradach nad programem konferencyi, jest uprzejmą i pojednawczą.

Bruksella, 9 grudnia. Do „Norda“ donoszą z Bruilly pod dniem 9 b. m., że istnieją pewne wskazówki, z których wnosić można, że Turcy zamierzają między Tulczą a Izakezi rzucić mosty przez Dunaj.

Stambuł, 9 grudnia. Sawfet basza odpowiedział na notę ks. Gorczakowa z dnia 13-go zeszłego miesiąca, okólnikiem z dnia 1-go b. m. w którym oświadcza, że Porta nie może być odpowiedzialną za stan niektórych prowincyi tureckich; po wyczerpaniu środków pojednawczych, chwyciła się kroków energicznych; dzisiaj, gdy powstanie zostało stłumione, zamierza zaprowadzić reformy, któreby wszystkich jej poddanych zadowolnić mogły. Umiarkowana postawa rządu tureckiego jest rękojmnią zaprowadzenia reform; dla tego uzbrojenia rosyjskie w celu okupacyi są nieusprawiedliwione.

Grudzień 1876		Rok i miesiąc.	
Dzień.		Barometr	
2	42.6	39.0	35.4
3	37.8	42.9	42.9
4	40.2	40.6	40.2
5	39.8	41.4	43.0
6	42.5	41.8	41.8
7	43.3	45.2	46.4
8	44.9	44.9	45.6
U w a g a.		Przed każdą cyfrą barometru opuszczona jest liczba 7, wyrażająca sekci milimetrów.	
Skala przyjęta dla ozonu: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6.		Skala przyjęta dla natężenia wiatru: 1, 2, 3, 4.	
Skala przyjęta dla pokrycia nieba chmurami: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10			

SPOSTRZEŻENIA STACJI METEOROLOGICZNEJ PŁOCKIEJ D-RA JĘDRZEJEWICZA.

NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW.

WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW

Skład główny przy ulicy Senatorskiej, Nr. 29.

MA HONOR POLECIC:

Wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze, trwałe i proste systemów, jako to: pługi, brony, drapacze, extrypatory, walce pierścieniowe, siewniki rzutowe i rzędowe, oryginalne Sacka maneże, młotkarnie, wialnie, młynki, arfy, sieczkarnie, siekacze, szarpacze i wiele innych w rolnictwie i przemyśle mogących mieć zastosowanie. Posiada na składzie Lokomobile, Młocarnie parowe, Żniwiarki i Kosiarki z najświetniejszych fabryk angielskich i amerykańskich: jakoteż znaczny zapas Pomp wszelkiego rodzaju, zaczawszy od rsr. 10 za sztukę. Wyrabia na wielką skalę szafy ogniotrwałe, które powszechnie uznanie zyskały.

Wyroby tej fabryki mogą być nabywane na kredyt Bankowy.

UWAGA. Ceny części zapasowych do pługów Cichowskiego i innych, od 1-go Stycznia r. b. obniżone zostały. 52—46

513.

W O M E L O I H C Z Y C I R O L N I C Z Y C H I O D L E W Ó W

NA GWIAZDKĘ

DLA MAŁYCH DZIECI do nabycia

we wszystkich znaczniejszych Księgarniach w Płocku.

nakład F. Hösic w Warszawie.

Ach co za prześliczne abecadło. Przepyszny Abecadnik chromolitografowany z 24 rycinami, opracowany przez Władysł. Szymanowskiego, w ozdobnej oprawie kartonowanej. Cena w formacie in 8-vo z rycinami kolorowymi rs. 1, czarnymi kop. 50; w formacie Leporello (parawanikowem), z rycinami kolorowymi rs. 1, czarnymi kop. 50.

Jest to pierwszy ozdobny abecadnik w języku polskim.—Do nabycia we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi. 883—2—1

HANDEL WIN I KORZENI MAURYC. LEWENSTEJN

w PŁOCKU.

poleca Szan. Publiczności na nadchodzące święta Skład swój, który zawsze jest zaopatrzony w znaczne zapasy Win Węgierskich z winnic w okolicy Tokaju osobiście zakupionych, Francuzkich, Szampańskich różnych marek Reńskich i innych, oraz Porteru i Piwa angielskiego, jako też Miodu, Wódki i Likworów w różnych gatunkach, Bakalii świeżych i wszelkich Towarów kolonialnych. Cukru po cenach fabrycznych, Kawioru astrachańskiego, Śledzi, Serów i.t.d., po cenach stałych i umiarkowanych, nadmieniam, że kupującym Wina w większych ilościach, tak w butelkach jak i w beczkach, odstępuje się stosowny rabat. 887—4—1

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH i FARB

F. SZABRAŃSKI

W PŁOCKU.

Skład główny nowo-wynalezionych kapsulek elastycznych z olejem rycynowym, przygotowania p. J. Mielnickiego, aptekarza w Raciążu. Kapsułki te mają wyższość nad wszelkimi sposobami do używania Oleju Rycynowego. 818—0—16

ZARZĄD STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO

„ZGODA”

poleca ŚWIEŻE BAKALJE, BRYNDZĘ WĘGERSKĄ. MAKĘ z młyną parowego Słodowiec, którą sprzedaje w workach pudowych, pół pud. i na funty.

W Mieście Pułtusk założoną została

WYŻSZA PENSJA ŻEŃSKA

o czem zawiadamia się osoby interessowane. 886

U C Z N I

uczyszczających do tutejszych Zakładów naukowych przyjmują na stół i stancje, zapewniając im oprócz starannej opieki i możliwej wygody wszelką pomoc w naukach i ciągłą konwersację w języku niemieckim. Interesowani raczą się zgłosić do mego mieszkania, przy ulicy Kolegialnej № 14 nowy. 864—0—5

J. SOBIECKI.

NA GWIAZDKĘ DLA MŁODZIEŻY

do nabycia w znaczniejszych Księgarniach W PŁOCKU.

nakład księgarni F. Hösic w Warszawie, poleca się

SERYA LILJOWA

wyбір wzorowych autorów angielskich dla młodzieży.

CENA KAŻDEGO TOMU:

Tom 1, 2, 3 kartonowany; tom 4 i 5 (* oznaczone) w ozdobnej oprawie w niebieskie angielskie płótno z bogatemi złotymi i czarnymi wiciskami rs. 1; broszurowane na sposób angielski kop. 75.

Każdy tom sprzedaje się osobno

dotąd wyszły następujące tomy:

- * Mali mężczyźni, przez panią Alcott.
- * Ernest Elton. Leniwy chłopiec, przez Eloart.
- Co Kasia robiła. Powieść dla młodocianego wieku, przez Lud. Coolidge.
- Małe kobiety. Powieść dla dziewcząt, przez P. Whitney.
- Dobre żony. Powieść dla młodzieży przez autorkę „Małych kobietek.” 882 2—1

Przybyła na krótki czas z Berlina do m. Płocka

ROZALIA SEGAŁ

Zajmuje się wyrabianiem sztucznych zębów i wstawia całe szczęki z takowych, oczyszcza popsute zęby, plombuje i niszczy ból, za pomocą mechanicznego, sobie właściwego sposobu i t. p. Żadających przyjmuje w domu p. Horowicza na Szerokiej ulicy, pod № 254 na 1-em piętrze, od godziny 9ej rano do 6ej wieczór. Ceny bardzo umiarkowane. 813 7—17

Teatr. — We Czwartek, po raz pierwszy, DWORACY NIEDOLI, sztuka w 4 aktach, napisana przez Zygmunta Sarneckiego.

Lista osób, które po za obrębem Płocka raczyły podjąć się łaskawie pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty na „Korrespondenta Płockiego“.

- w Chorzelażach W. Pan Zborowski Rejent.
- w Ciechanowie „ Raniecki.
- w Gostyninie „ H. Grzegorzewski.
- „ Kutnie „ N. Dobrzyński.
- „ Lipnie „ Jul. Kowalski U. P.
- „ „ „ Teodor Neuman.
- w Łomży „ Zagrzejewski U.R.G.
- „ Mławie „ Juljan Laskowski.
- „ Płońsku „ A. Krzeszewski.
- „ „ „ L. Klamborowski.
- w Przasnyszu „ Kryłów, Sek. Urz. P.
- „ Pułtusk „ Ludwik Kraft.
- „ „ „ Rafalski.
- w Raciążu „ Łukaszewski.
- „ Rypinie „ Wojczyński.
- „ Sierpcu „ Domagański Rejent.
- „ „ „ Walejewski U. Poc.
- „ Włocławku „ Herman Neuman.
- „ Wyszogrodzie „ L. Dobrski.

W kraju i w Warszawie przyjmują przedpłatę wszystkie znaczniejsze Księgarnie i Kantory prenumeracyjne, — w Płocku osoby upoważnione i biuro Red. Korr. Płoc.

Wydawca „Korrespondenta Płockiego“ ma zaszczyt uprzejmie prosić WW. PP. Urzędników biur pocztowych o porozumienie się z nim, co do pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty i o łaskawe podjęcie się takowego.

Węgły Kamienne duże na opał w SKŁADZIE APTECZNYM KEMPNERA w Płocku
po kop. 60 centnar. 807—15—12